

ARTUR KINASZ

**BŁOGOSŁAWIONA MARCELINA DAROWSKA
– ŻYCIE I KSZTAŁCENIE
W SŁUŻBIE BOGU, OJCZYŹNIE, SPOŁECZEŃSTWU**

Marcelina Kotowicz urodziła się 16 stycznia 1827 roku w Szulakach, w Guberni Kijowskiej Imperium Rosyjskiego, w rodzinie średniej klasy polskich posiadaczy ziemskich¹. Była piątym spośród siedmiorga dzieci Jana Kotowicza i Maksymilii Jastrzębskiej. Wzrastała i kształtowała się w rodzinie o umiarkowanych poglądach politycznych oraz swojskiej religijności obyczajowej. Rodowód Kotowiczów sięga terenów Litwy, skąd zostali zesłani do Guberni Kijowskiej za udział w ruchach konspiracyjnych. Obrotność Jana Kotowicza, ojca Marceliny, doprowadziła do wzrostu majątku rodzinnego oraz zakupu posiadłości Szulaki w pobliżu Kamieńca Podolskiego. Zamożność rodziny pozwalała na utrzymanie francuskich guwernantek, dość zasobnej biblioteki oraz kontaktów z innymi właścicielami ziemskimi. Te czynniki wpłynęły na rozwój intelektualny młodej Marceliny. Spora odległość dzieląca tereny Kijowszczyzny od Królestwa Polskiego sprzyjała intensywnej rusyfikacji i próbom wynaradawiania ludności polskiej. Ojciec Marceliny został wyróżniony przez miejscową szlachtę wyborem na marszałka. Urząd ten oprócz funkcji reprezentacyjnej miał na celu przede wszystkim obronę szlachty przez samowolą urzędników carskich. Niezlomna i patriotyczna postawa ojca, który często z własnych środków pokrywał sąsiadom krzywdy urzędnicze, ukształtowała w dziewczynce analogiczną postawę².

Środowisko rodzinne, w którym wzrastała, było religijne. Spełniano wszystkie obowiązki religijne, choć bez nadmiernej gorliwości. Jak wspominała później Marcelina, do pierwszej Komunii św. kazano jej się przygotować indywidualnie przez nauczanie się na pamięć obszernych rozdziałów katechizmu w języku francuskim. W zasadzie katechizm był jedyną książką religijną, z którą miała do czynienia aż do lat dojrzałości.

¹ E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieje. Matka Marcelina Darowska o rodzinie i dla rodziny*, Lublin 2007, s. 11.

² G. Jordan, *Aby żyła wśród nas. M. Marcelina Darowska (1827–1911)*, Warszawa 1991, s. 5; M. A. Sołtys, *Zawsze razem. Szkic biograficzny Matki Marceliny Darowskiej 1827–1911*, Szymanów 1986, s. 7–13

W wieku 12 lat została wysłana „na pensję”, do szkoły w Odessie, gdzie zetknęła się z zupełnie nowym środowiskiem, z osobami przynależącymi do innych narodowości, wyznań, a nawet religii. Szkołę prowadziła pochodząca ze Szwajcarii protestantka, a uczennicami były Rosjanki, Rusinki, Wołoszki, Ormianki oraz pięć Polek. Podobnie kosmopolityczny był skład nauczycielski. Szkoła służyła przede wszystkim wychowaniu swoich uczennic na wzorowe małżonki oraz posłuszne obywatelki Imperium. Brak kontaktu ze środowiskiem rodzinnym, ojczyzną kulturą oraz presja rusyfikacyjna aparatu edukacyjnego wpłynęły mobilizująco na Marcelinę. Jej wrodzone oraz utwierdzone w domu rodzinne zdolności organizacyjno-przywódcze pozwoliły na kontestowanie programu szkolnego. Skupiła wokół siebie szybko grupkę uczennic Polek, broniąc razem z nimi szkalowanej często Ojczyzny. Na lekcjach historii, prowadzonych w języku rosyjskim, odrabiała zadania domowe, posługując się alfabetem łacińskim. Podczas rocznych wizyt egzarchy prawosławnego nie ucałowała jego dłoni. Kierowała się w tym wszystkim, jak później napisała, zasadą szczerości i uczciwości, nie akceptując powszechnie obecnej wtedy obłudy. Mogła sobie pozwolić na oportunizm, ponieważ była jedną z najzdolniejszych uczennic, lubianą i akceptowaną przez dyrektorkę oraz nauczycieli. Podczas nauki w szkole przejawiały się jej pierwsze talenty dydaktyczne. Aby zapobiec częstym i w jej mniemaniu niebezpiecznym kontaktom uczennic z przedstawicielami płci przeciwnej, urządziła czytania powieści francuskich, absorbując w taki sposób ich uwagę. Wspominała, że „od zaproszonych przeze mnie Polek przyszło do Rosjanek, które gromadnie się do nas cisnęły [...]. Była to pierwsza wędka, którą, bez żadnych planów, pochwyliłam za serca towarzyszki”³.

W trakcie pobytu w Odessie poczuła po raz pierwszy wyraźną chęć wstąpienia na drogę zakonną. Zwierzyła się z tego faktu swojemu katechecie, dominikaninowi z Włoch, który sprawował opiekę nad grupką katolickich uczennic. Zakonnik, wyczuwając w tej decyzji rozbieżność z życzeniami rodziców, polecił przede wszystkim podporządkowanie się ich woli⁴.

W wieku szesnastu lat, pełna doświadczeń wyniesionych ze szkolnych lat, powróciła do rodzinnych Szulak. Przez siedem następnych lat zajmowała się przede wszystkim pomocą ojcu w prowadzeniu posiadłości, nabywając w tym zakresie doświadczenie, które później wykorzystała w życiu zakonnym. Zjednała sobie sympatię ludności wiejskiej poprzez zaangażowanie w jej codzienne problemy oraz swoją wrodzoną otwartość. W kwestii małżeństwa podporządkowała się woli ojca, któremu złożyła w wieku 20 lat obietnicę pójścia za mąż⁵.

³ M. A. Sołtys, *Zawsze razem...*, dz. cyt., s. 16–17.

⁴ Tamże, s. 21.

⁵ G. Jordan, *Aby żyła wśród nas. M. Marcelina Darowska...*, dz. cyt., s. 5–6.

W roku 1849 wyszła za mąż za Karola Weryhe Darowskiego, przyjmując jego nazwisko. Wybór małżonka nie był oczywisty, ponieważ oświadczyły Darowskiego przyjęła dopiero za trzecim razem, a o ich przyjęciu zdecydowała patriotyczna postawa Karola. Próbował on razem z braćmi przedostać się do Węgier, aby walczyć przeciwko zaborcy. Przedsięwzięcie to się nie udało. Został aresztowany na granicy, osadzony w więzieniu w Kijowie, po czym za sporą łapówkę z niego wykupiony. Po ślubie małżonkowie zamieszkali w Titejowie, posiadłości rodzinnej Darowskiego, wraz z jego braćmi, jednocześnie rozpoczęli budowę własnego dworku w Żerdziu na Podolu. Marcelina Darowska wspominała później, iż małżeństwo było dla niej: „połączeniem cierpienia i szczęścia, obawy i nadziei, [...] [które – AK] pozostanie na zawsze wyryte w moim sercu”⁶. Wspominała również w innym liście do przyjaciółki, iż pokochała męża uczuciem „szczerym i świętym”⁷. Wkrótce z tego związku urodziły się dzieci, Józef i Karolina. W pierwszych latach małżeństwa oddała się miłości, wychowaniu dzieci, prowadzeniu majątku. Codzienny kontakt z ówczesnymi realiami Imperium, rusyfikacją szkoły, życia publicznego, administracji państwowej czy nawet ingerencją państwa w życie rodzinne wpłynął na późniejszą postawę błogosławionej. W niezwykle głęboki i racjonalny sposób skonstruowała hierarchię priorytetów w rodzinie. Gdy zapytano ją, kto jest dla niej ważniejszy, mąż czy dzieci, odpowiedziała: „Mąż, bo wobec dzieci matka może się dać czasami zastąpić, a żona wobec męża – nigdy”⁸.

W dniu 20 kwietnia 1852 roku nagle zmarł na tyfus mąż Karol. Wydarzenie to odbiło się niezwykle mocno w świadomości młodej kobiety. Wspominała, iż był to koniec jej szczęścia na ziemi, postanowiła „w obowiązkach matki i pani resztę życia spędzić”⁹. Tuż po tej tragedii życiowej doświadczyła następnej, która definitywnie wpłynęła na zmianę drogi życiowej. Dnia 12 stycznia 1853 roku zmarł na błonicę syn Józef. Po śmierci syna pisała: „cała w jednym bólu, uczułam się po raz drugi złamaną, już nie tylko w szczęściu ludzkim, [...] ale na drodze świata, którą podążałam [...]. Uczułam wewnętrznie [...], że droga zakonna przeznaczeniem moim”¹⁰. Te mocne doświadczenia wpłynęły na stan zdrowia kobiety. Zaczęły się problemy z sercem oraz nastąpiło ogólne osłabienie organizmu. Aby zapobiec dalszemu pogorszeniu stanu zdrowia, w 1853 roku za namową przyjaciół oraz rodziny wyjechała przez Berlin do uzdrowisk Neuheim i Heidelberg, gdzie spędziła cztery miesiące¹¹.

⁶ E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzeniać nadzieję...*, dz. cyt., s. 12.

⁷ M. A. Sołtys, *Zawsze razem...*, dz. cyt., s. 26.

⁸ Tamże, s. 28.

⁹ M. A. Sołtys, *Zawsze razem...*, dz. cyt., s. 28.

¹⁰ E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzeniać nadzieję...*, dz. cyt., s. 13.

¹¹ Tamże, s. 14–15; J. Śmigiera, *Bl. Marcelina Darowska*, Kraków 2008, s. 5.

Pobyty w sanatoriach pozwolił jej na wewnętrzne uspokojenie oraz regenerację sił. Z Niemiec na zaproszenie siostry oraz szwagra udała się do Paryża. Tutaj krewni skupili się przede wszystkim na ukazaniu jej uroków światowej stolicy mody oraz kultury. Kolejnym przełomowym momentem w jej życiu wewnętrznym było poznanie o. Aleksandra Jełowickiego, zmartwychwstańca, przełożonego zakonu w Paryżu. U niego odbyła spowiedź generalną z całego życia oraz weszła w głębię wiary. Zaczęła również regularne przystępowanie do sakramentów świętych. Zmartwychwstaniec wspominał później: „W Paryżu Pan Bóg przywiódł młodą wdowę, splakaną po młodym mężu. I nie utuliła się w żalu swoim, aż się poślubiła Chrystusowi Panu”. O. Jełowicki namówił ją na wyjazd do Rzymu. Pragnąc pozbawić Darowską uciążliwej kurateli krewnych, nakazał jej zrobić to w formie pokuty do siedmiu bazylik rzymskich¹².

W Wiecznym Mieście spotkała się z o. Hieronimem Kajsiewiczem, założycielem zgromadzenia zmartwychwstańców, przekazując mu listy polecające od o. Aleksandra Jełowickiego. W tym samym czasie o. Kajsiewicz wspólnie z Józefą Karską przymierzał się do utworzenia nowej żeńskiej wspólnoty zakonnej, skierowanej do pracy w Polsce. Zakonnik polecił wdowie zamieszkanie w domu Edwardostwa Łubieńskich wspólnie z Józefą Karską, ale nie informował jej o planach nowej wspólnoty. Okres pobytu w Rzymie, przeznaczony na formację duchową, okazał się dla kobiety niezwykle trudny. O. Kajsiewicz podczas jednej z wizyt wyspowiadał ją oraz zostawił dwa dzieła *Ćwiczenia duchowe* św. Ignacego Loyoli oraz *Żywot św. Joanny de Chantal*, proponując oparcie na nich indywidualnych rekolekcji. Podczas tych rekolekcji doświadczyła po raz pierwszy w swoim życiu mistycznego kontaktu z Bogiem. Usłyszała wtedy, iż jej celem życiowym powinno być oddanie się Bogu poprzez działanie w nowej wspólnotie zakonnej. Przeżycia młodej wdowy, o których usłyszał o. Kajsiewicz, utwierdziły go w przekonaniu o wyborze właściwej drogi dla dwóch młodych kobiet. Zmartwychwstaniec kontynuował również u Marceliny sprawdzanie pokory oraz wytrwałości w nowym powołaniu poprzez bezpośredniość oraz traktowanie jej na równi ze służbą. Nieprzyzwyczajona do takich manier „pani z Żerdzia” była bliska odstąpienia od wybranej drogi, lecz po dłuższe walce wewnętrznej usunęła taką pokusę. W dniu 12 maja 1854 roku przed o. Kajsiewiczem złożyła prywatne śluby pokory oraz posłuszeństwa. Pomimo wyboru określonej drogi życiowej cały czas targały nią wątpliwości wewnętrzne. Podsycane były autorytarnym oraz władczym stosunkiem o. Kajsiewicza oraz brakiem współpracy ze strony panny Józefy Karskiej, która o kwestiach nowego zakonu wołała rozmawiać nie z nią,

¹² H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak, Siostry Niepokalanki, *Poszłam ścieżką do Polski... i weszło. 150 lat pracy Zgromadzenia Sióstr Niepokalanki*, t. I, Szymanów 2004, s. 13; E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieję...*, dz. cyt., s. 30; M. A. Sołtys, *Zawsze razem ...*, dz. cyt., s. 28.

lecz ze swoją kuzynką, osobą świecką, Konstancją Łubieńską. Przeżywając wewnętrzne rozterki, spotęgowane jeszcze długotrwałym rozstaniem z córką, postanowiła wrócić w rodzinne strony. Poza tym ciągle nieuregulowane pozostawały kwestie majątkowe oraz spadkowe po mężu. Po uzyskaniu zgody od przełożonego zmartwychwstańców powróciła przez Wenecję oraz Wiedeń na Podole¹³.

Po powrocie oddała się w pełni pracy w zarządzaniu majątkiem. Jak wspominała, doświadczała w tym czasie wielu pokus, związanych z życiem w stanie świeckim. Oddała się temu życiu w pełni, pozostając jednak w ścisłym kontakcie z Bogiem. Ciągle tęskniła za mężem, wspominając w trzecią rocznicę jego śmierci: „Mało płakałam, ale drżałam od stóp do głowy i tysiące noży przeszywało mi serce”¹⁴. Niezwykle drażliwa była kwestia podziału majątkowego. Przeciągały się negocjacje z braćmi zmarłego męża. Darowska walczyła o prawo własności do Żerdzi dla swojej córki Karoliny, pragnąc jej zapewnić niezależność finansową w przyszłości. Zastanawiała się również nad możliwością pogodzenia roli matki oraz zakonnicy klauzurowej. Pewnym pocieszeniem dla niej w tej kwestii był fakt funkcji, jaką miał spełniać zakon, czyli opieki nad młodzieżą żeńską. W obszernych listach zwierzała się szczerze ze swoich wątpliwości przełożonym, czyli o. Kajsiewiczowi oraz Józefie Karskiej. Z ich strony spotkała się z krytyką świeckiego sposobu życia. Spowodowało to jej rozczarowanie osobami, którym zaufała, jednak podporządkowała się ich zaleceniom. Rozbieżność celów oraz środków służących do ich realizacji pomiędzy późniejszą błogosławioną a jej przełożonymi były spowodowane odmiennymi doświadczeniami życiowymi oraz modelem duchowości. Korespondencja z przełożonymi dostarczyła jej informacji, iż wspólnota zakonna zaczęła aktywnie działać poprzez przyjęcie dwóch nowych osób. Te fakty oraz zalecana przez lekarzy konieczność kuracji chorej córki w ciepłym klimacie spowodowały podjęcie przez Marcelinę decyzji powrotu do Wiecznego Miasta¹⁵.

Gdy wróciła do Rzymu wraz z córką Karoliną w 1857 roku, zamiast oczekiwanego porządku zastała chaos administracyjny. Józefa Karska wyjechał na konieczną kurację zdrowotną, o. Kajsiewicz wizytował placówki w kraju i za granicą, a dwie nowe kandydatki były nieporadne wobec problemów finansowych. Przydał się tutaj zmysł organizacyjny Darowskiej, której udało się ogarnąć nieporządek. W dniach 15–30 grudnia 1857 roku, już po powrocie przełożonych, w młodej wspólnotcie odbyły się rekolekcje, po których Józefa Karska przyjęła godność przełożonej, a inni członkowie godność sióstr. Również w grudniu siostry otrzymały z Watykanu pozwolenie na życie wspólne oraz przyjęta została nazwa nowego żeńskiego zgroma-

¹³ H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak, *Siostry Niepokalanki, Poszłam ścieżką do Polski...*, dz. cyt., t. I, Szymanów 2004, s. 14–16; E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieję*, s. 37–40; M. A. Sołtys, *Zawsze razem...*, dz. cyt., s. 38–40.

¹⁴ Tamże, s. 42.

¹⁵ Tamże, s. 42–45; A. Kosyra-Cieślak, *Czarna Pani*, Szymanów 1996, s. 8–9.

dzenia zakonnego: Siostry Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny¹⁶.

Siostry niepokalanki w pierwszych latach swojej działalności zajęły się pomocą zmartwychwstańcom w opiece duszpasterskiej nad liczną Polonią. Nie miały poza charakterem pomocowym skonkretyzowanej działalności. Dość napięte stosunki panowały też pomiędzy Darowską a innymi siostrami. Nie alienowała się co prawda od innych, ale mieszkała oddzielnie wraz córką oraz jej opiekunką. Udało się natomiast Marcelinie nawiązać ciepłe oraz przyjazne, bazujące na szczerości i otwartości, relacje z Józefą Karską, na które nie było czasu wcześniej. Cały czas niepokoiła ją również rodzina oraz nieuregulowane jeszcze do końca kwestie majątkowe. W czerwcu 1858 roku wyjechała wraz córką z Rzymu. W Krakowie spotkała się z rodzicami, którzy zarzucali jej „mrzonki zakonne” oraz brak czasu na wychowanie córki. W Żerdziu zastała nierozwiązaną kwestię uwłaszczenia chłopów. Po raz kolejny przeżywała rozterki wewnętrzne¹⁷.

Od jesieni 1858 do wiosny 1859 roku przebywała wraz córką na kuracji w Niecei. Złożyła swojemu ojcu przysięgę niewyjeżdżania do Rzymu. Spotkało się to z krytyką ze strony o. Hieronima Kajsiewicza, który zarzucał Marcelinie zbyt dużą uległość rodzinie, a nawet niespełnienie ślubów posłuszeństwa, które złożyła. Budujące było dla niej spotkanie w Genewie kolejnego zmartwychwstańca, o. Piotra Semenienki. To pod wpływem rozmów z nim napisała *Traktat o zgromadzeniu*, który był zbiorem jej przemyśleń dotyczących celów działania oraz charyzmatu zakonu niepokalank. To dzieło było przełomem dla nowego zgromadzenia, ponieważ nadawało wspólnocie określony kierunek działania oraz uzupełniało regułę zmartwychwstańców zaadaptowaną pierwotnie na potrzeby niepokalank. Utrzymywała ciągle korespondencję z matką Józefą Karską, która informowała o nowych powołaniach, ale też o pogorszającym się stanie swojego zdrowia¹⁸.

Powróciła wiosną 1859 roku do Żerdzi, z jednej strony targana wewnętrznymi przeciwnościami, a z drugiej pewna swojej przyszłości. Sfinalizowała w końcu kwestie majątkowe oraz rozwiązała problemy uwłaszczeniowe, znalazła człowieka, który miał się po jej wyjeździe zająć kwestiami gospodarczymi. Skupiła się przede wszystkim na tym, aby stworzyć stabilne zabezpieczenie dla córki. Otrzymywała ciągle listy z Rzymu o postępującej chorobie Karskiej. Jak wspominała w kontekście zbliżającego się wyjazdu najtrudniejszym przeżyciem była dla niej konieczność alienacji córki. Wspominała później: „Karolcia – to ofiara, którą ciągle na ołtarzu Ojczyzny składam”¹⁹. Ostatecznie po otrzymaniu telegramu o zbliżającej się śmierci pierwszej przełożonej podjęła decyzję o definitywnym powrocie do Rzymu.

¹⁶ H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak, Siostry Niepokalanki, *Poszłam ścieżkę do Polski...*, dz. cyt., s. 21–22; M. A. Sołtys, *Zawsze razem...*, dz. cyt., s. 48.

¹⁷ E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzeniać nadzieję...*, dz. cyt., s. 47–48; M. A. Sołtys, *Zawsze razem...*, dz. cyt., s. 50.

¹⁸ Tamże, s. 49–50.

¹⁹ M. A. Sołtys, *Zawsze razem...*, dz. cyt., s. 54.

W tej chwili skończył się dla niej okres niezdecydowania i rozdarcia wewnętrznego. Całość swojej energii i wysiłku skupiła na pracy dla zakonu, choć w przyszłości jeszcze odwiedziła rodzinne strony²⁰.

W roku 1860 powróciła do Rzymu, wioząc tam ze sobą córkę Karolinę. Po śmierci pierwszej matki Józefy Karskiej w dniu 3 stycznia 1861 roku złożyła wieczyste śluby zakonne oraz objęła funkcję przełożonej. Śluby wieczyste odbyły się bez oficjalnych „oblóczyn”, ponieważ obawiano się wpływów działającego w Rzymie wywiadu carskiego. Po raz kolejny musiała opanować trudną sytuację materialną wspólnoty. Kwoty przeznaczane na utrzymanie Karskiej z chwilą jej śmierci przestały być przysyłane do Rzymu, a pozostałe członkinie zakonu nie należały do osób zamożnych. Matka Marcelina przeznaczała więc na początku prywatne środki na działalność wewnętrzną. Daleki od ideału był pozostawiony przez s. Józefę Karską poziom duchowy zgromadzenia. Dopiero ogromna indywidualna praca matki Marceliny z poszczególnymi siostrami zmieniła ten stan. Ożywiła w sposób znaczący działalność wspólnoty poprzez twórczość duchową i ogrom korespondencji wewnątrzzakonnej. Jak wspominał o. Kajsiewicz, dochodziło też w latach 1860–1861 do tarć wewnętrznych pomiędzy dwoma najstarszymi siostrami a Darowską, uważaną przez nie ciągle za pewien ewenement. W ciągu roku 1860 do zakonu nie zgłosiła się żadna nowa kandydatka. Misją stworzonego przez siostry Karską i Darowską zakonu od początku była praca z młodzieżą żeńską oraz jej wychowanie przede wszystkim na terenie Polski. Matka Darowska czuła, iż praca w skromnym klasztorze przy via Paolina w Rzymie nie jest podstawową misją formującego się zgromadzenia. Zastanawiała się powoli nad przeniesieniem zgromadzenia na tereny polskie. Niespodziewanie największym przeciwnikiem takiego posunięcia okazali ojcowie zmartwychwstańcy²¹.

Jesienią 1861 roku po raz ostatni wyjechała przez Paryż i Wiedeń na Podole. Wyjazdowi temu znów sprzeciwiał się o. Kajsiewicz, twierdząc, słusznie zresztą, iż na ciągłych wyjazdach traci zgromadzenie. Ostatecznie jednak zezwolił na niego, sprawdzając jednak wcześniej pokorę swojej córki duchowej. Po raz kolejny chodziło o majątek Żerdzie. Okazało się, że pozostawiony tam zarządca nadużywał swoich uprawnień, co doprowadziło do pogorszenia sytuacji finansowej dóbr. Z tego powodu przejściem dóbr grozili bracia zmarłego męża. Na łożu śmierci byli również rodzice s. Marceliny. Jan Kotowicz zmarł w obecności Marceliny 8 grudnia 1861, nazywając ją „wyrodną córką”, matka Maksymilia zmarła rok później również w jej obecności, pogodzona z decyzją córki. Podczas pobytu w Szulakach

²⁰ H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak, *Siostry Niepokalanki, Poszłam siał do Polski...*, dz. cyt., s. 28–29; E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieje...*, dz. cyt., s. 50–52; M. A. Sołtys, *Zawsze razem...*, dz. cyt., s. 51–52.

²¹ H. Kosyra-Cieślak, *Czarna Pani*, dz. cyt., s. 10–11; H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak, *Siostry Niepokalanki, Poszłam siał do Polski...*, dz. cyt., s. 27–28; E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieje...*, dz. cyt., s. 57–58.

i Żerdziu w lecie 1862 roku zastała ją niespodziewana, złożona korespondencyjnie, propozycja arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Propozycja on matce Marcelinie połączenie zakonu niepokalanek z założonym przez siebie Zgromadzeniem Sióstr Rodziny Maryi. Propozycja była godna rozważenia, ponieważ zgromadzenie posiadało wykończony i użytkowany dom w Warszawie. Będąc w tym mieście poczuła jednak, iż nie jest to miejsce oraz charyzmat odpowiedni dla niepokalanek²².

Pobyty na ziemiach polskich matka Darowska wykorzystała do przyjrzenia się terenom pod ewentualną przyszłą placówkę. Z rosyjskiej Warszawy udała się do austriackiej Galicji. Choć tereny te ją rozczarowały, po raz kolejny odczuła, iż jest to odpowiednie miejsce na działalność zakonną. Z Galicji po raz ostatni w swoim życiu pojechała do Żerdzi, a stąd, po załatwieniu wszystkich formalności zarządczych, omijając rosyjską granicę państwową guberni podolskiej, na której była już poszukiwana, potajemnie, przez Besarabię, drugi raz powróciła do Galicji. Arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego Franciszek Wierchlejski pozytywnie wyraził się na temat ewentualnego sprowadzenia nowo powstałego zakonu żeńskiego do swojej archidiecezji. Matka Darowska jako miejsce na pierwszą placówkę wybrała miasteczko Jazłowiec²³.

W roku 1862 rozstała się ze swoją córką Karoliną, umieszczając ją w szkole sióstr Sacré Coeur w Poznaniu. W październiku tegoż roku przybyła do Rzymu z dwoma nowymi kandydatkami, które zgłosiły się w Warszawie. Od tego czasu występowała jako oficjalna przełożona. W dniu 1 listopada przywdziała uroczyste habit zakonne. Sformalizowała działalność wspólnoty poprzez uzyskanie dekretu pochwalnego. Udało się jej także porozmawiać z papieżem Piusem IX, który pobłogosławił jej działania wychowawczym na ziemiach polskich. W grudniu 1862 roku wyjechała do Poznania, aby spędzić święta Bożego Narodzenia z córką²⁴.

Tuż przed ostatecznym przeniesieniem do Jazłowca powstał kolejny konflikt pomiędzy Darowską a o. Kajsiewiczem. Zmartwychwstaniec nalegał na to, aby pozostawić placówkę rzymską, zgodnie z zaleceniami dekretu pochwalnego. Z punktu widzenia sióstr nie było to możliwe, zakon nie miał środków pieniężnych na prowadzenie dwóch oddalonych od siebie placówek. Darowska, aby przeciwstawić się niesłusznej w jej opinii decyzji, zagroziła zrzeczeniem się funkcji przełożonej. O. Kajsiewicz ustąpił, uznając jurysdykcję Stolicy Apostolskiej oraz lokalnych biskupów nad niepokalankami²⁵.

²² E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieje...*, dz. cyt., s. 60–62.

²³ A. Kosyra-Cieślak, *Czarna Pani*, dz. cyt., s. 11–12; E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieje...*, dz. cyt., s. 63–64.

²⁴ E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieje...*, dz. cyt., s. 64.

²⁵ Tamże, s. 67.

Przyszły klasztor w Jazłowcu miał powstać głównie ze środków uzyskanych ze sprzedaży dóbr po rodzicach. Przekazanie tej kwoty, na którą oczekiwała w Poznaniu, opóźniło się wraz z wybuchem powstania styczniowego. Ostatecznie pożyczła środki pieniężne od o. A. Jełowickiego, żydowskich kredytodawców, a nawet zajęła część posagu swojej córki. Budynek będący dawniej pałacem zaadaptowano na potrzeby klasztorne. Przekazała go niepokalankom rodzina Błażowskich w zamian za stypendium dla którejś z dziewczyn z tej rodziny. Gruntowny remont gmachu, przeprowadzony przy pomocy 100 pracowników oraz architekta zatrudnionego we Lwowie, trwał pół roku. Ludność miejscowa oraz środowisko galicyjskie odnosiło się do tych prac z dużym dystansem. Wątpliwości budziło rosyjskie obywatelstwo Darowskiej oraz nieznany charakter nowo powstałej wspólnoty²⁶.

Matka Marcelina Darowska oprócz niechęci społecznej doświadczyła również szykan ze strony władz austriackich. Zakazały one wszelkiej działalności kulturalno-oświatowej, a w roku 1883 cofnęły wydane zezwolenie na otwarcie szkoły elementarnej. Darowskiej pomógł w tej kwestii miejscowy proboszcz ks. Jan Kalinewicz, zgłaszając władzom placówkę sióstr jako szkołę parafialną, na którą nie były konieczne zezwolenia. Po roku 1864, kiedy do Jazłowca przyjechały z Rzymu wszystkie siostry, szkoły średnia oraz elementarna rozpoczęły bieżącą działalność²⁷.

Pierwszym przejawem działalności edukacyjnej sióstr pod przewodnictwem s. Darowskiej było kształcenie dzieci z okolicznych rodzin wiejskich, zarówno narodowości polskiej, jak i ruskiej. Praca ta była niezwykle trudna, ponieważ nowo przybyłym siostronom brakowało doświadczenia, a z całej wspólnoty tylko jedna zakonnica posiadała doświadczenie wychowawcze. Te niedoskonałości nadrabiała osobistą charyzmą s. Marcelina, doksztalając poszczególne siostry. W drugiej połowie lat 60. pojawiły się nowe powołania krajowe. W ciągu dziesięciu lat, od założenia klasztoru w Jazłowcu do utworzenia kolejnej placówki w Jarosławiu, do zakonu przyjętych zostało 60 osób. Tak duży ilościowy wzrost odnotowany został mimo dość „rygorystycznych” kryteriów przyjęcia. Rygoryzm ów polegał na jednej przesłance – mocy powołania. Według matki Darowskiej do zakonu należało przyjmować osoby z wszystkich stanów społecznych, bez względu na pochodzenie, ale posiadające silne powołanie i zdecydowane co do swojej przyszłości. Marcelina sprzyjała przede wszystkim jednostkom o silnym charakterze i określonych poglądach, sprzeciwiając się „zatrzymywaniu powołań słabych”²⁸.

Oprócz aktywnie działającej szkoły elementarnej, która kształciła dziewczynki z rodzin chłopskich, skierowała siły zakonne na kształcenie dziewcząt z „wyższej

²⁶ *Jazłowiec*, pr. zbior., Jazłowiec 1938, s.16–18; H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak, *Siostry Niepokalanki, Poszłam ścieżką do Polski...*, dz. cyt., s. 63–65.

²⁷ Tamże, s. 66; M.A. Sołtys, *Zawsze razem...*, dz. cyt., s. 72–75.

²⁸ H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak, *Siostry Niepokalanki, Poszłam ścieżką do Polski...*, dz. cyt., s. 69–70; E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadziei...*, dz. cyt., s. 98, 124.

klasy społecznej”. O ile w wypadku szkół elementarnych uważała kształcenie za pożyteczne oraz potrzebne do zbliżenia różnych stanów, o tyle kształcenie klasy wyższej za konieczne dla przyszłego odrodzenia kraju. To przede wszystkim z młodzieżą żeńską z tej grupy wiązała największe nadzieje. W szkole jazłowieckiej, a później w innych placówkach prowadzonych przez niepokalanki, s. Darowska wdrażała nowatorski program nauczania, odmienny od programów obowiązujących wówczas. Bazował on przede wszystkim na indywidualnym podejściu do każdej uczennicy. Sprzeciwiał się obowiązującemu w powszechnym szkolnictwie systemowi kar i nagród dążącemu do „uśrednienia” poziomu intelektualnego. *Novum* stanowiło również obowiązkowe uwzględnienie przedmiotów dotyczących Polski, tzn. języka, historii, literatury. Na potrzeby tego programu siostry, przy częściowej pomocy zmartwychwstańców, opracowywały własne podręczniki oraz skrypty. „System indywidualny” matka Marcelina powieliła również w wewnętrznej formacji zakonnej. Każda z sióstr miała kontakt ze swoją przełożoną, przede wszystkim korespondencyjny, zarówno w momencie wstąpienia, jak również podczas pracy dydaktycznej²⁹.

Należy zwrócić szczególną uwagę na interesujący system kształcenia opracowany przez bł. Marcelinę Darowską. Był ewenementem w swojej epoce. Streściła go w czterech punktach w napisanych przez siebie *Karteczkach*. Punkt pierwszy definiował nadrzędną rolę Boga w procesie kształcenia: „Bóg jest wszystkim, przez wszystko do Boga”. Punkt drugi podkreślał przynależność narodową i wynikające z niej funkcje: „Bóg nas stworzył Polakami”. Punkt trzeci mówił o konieczności wykształcenia w dzieciach i młodzieży wytrwałości i konsekwencji w realizacji obowiązków oraz celów, co ostatecznie doprowadzi do wzmocnienia całego społeczeństwa: „obowiązki to poręcza na drodze życia”. W końcu punkt czwarty naświetlał myślenie i analizę jako fundament funkcjonowania jednostki oraz wykształcenie samodzielnego myślenia poprzez dialog: „Nauczycie dzieci myśleć i zdawać sobie sprawę z tego, co czynią, myślą, mówią”³⁰.

Zgromadzenie niepokalanek w pierwszych latach swojej działalności borykało się ze sporymi problemami finansowymi. Wiązało się to z tym, iż matka Darowska przyjmowała kandydatki, nie patrząc na ich cenzus majątkowy. W latach późniejszych sytuacja się poprawiła, gdy do zakonu zgłosiły się kandydatki bardziej zamożne, wnosząc swój posąg. Podobnie w szkołach prowadzonych przez zgro-

²⁹ E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzeniać nadzieję...*, dz. cyt., s. 7–67; *Jazłowiec...*, dz. cyt., s. 16–18; H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak, *Siostry Niepokalanki, Poszłam ścieżką do Polski...*, dz. cyt., s. 83–85; E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzeniać nadzieję...*, dz. cyt., s. 100.

³⁰ M. Darowska, *Cztery pogadanki rekolekcyjne*, Szymanów 2003, s. 9–83; E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzeniać nadzieję...*, dz. cyt., s. 7–67; G. Jordan, *Wychowanie to dzieło miłości. System pedagogiczny bł. Marceliny Darowskiej*, Szymanów 1997, s. 14–24.

madzenie przełożona zezwalała na pobieranie opłat wyłącznie za kształcenie, bez dodatków na utrzymanie klasztoru.

W czasie pracy na terenie Galicji w s. Marcelinie Darowskiej rozwinęły się w pełni przeżycia duchowe, zapoczątkowane jeszcze w Rzymie. Będąc mistyczką, otrzymywała od Boga szereg objawień dotyczących skonkretyzowania kierunku działania wspólnoty oraz jej charyzmatu. Niezwykle trafne okazały się jej komentarze do Reguły z 1858 roku napisanej przez o. Hieronima Kajsiewicza. W 1871 roku stworzyła tzw. *Regułkę* dla trzeciego zakonu niepokalanek, mającego działać poza furtą zakonną. Trafność tego dzieła spowodowała presję siostr, aby napisała nową regułę dla zgromadzenia. Zgodziła się ostatecznie po konsultacjach z o. Kajsiewiczem, który określił pierwszą regułę swego autorstwa jako „tymczasową”. Nową regułę napisała w ciągu dwunastu dni w 1872 roku, po czym wysłała ją zmartwychwstańcom do Rzymu. Niespodziewanie kapituła zmartwychwstańców, uznając bliskość charyzmatu, przyjęła regułę Darowskiej w całości jako swoją. Po tym, jak dokument doznał takiej gratyfikacji, nastąpiła konieczność jego formalnego uznania przez Stolicę Apostolską. W tym celu s. Marcelina wyjechała w 1874 roku do Rzymu, gdzie uzyskała dekret papieski zatwierdzający definitywnie zgromadzenie niepokalanek oraz zezwolenie na sprawowanie funkcji przełożonej przez okres dwunastu lat. Nie zastała już swojego duchowego mentora o. Hieronima Kajsiewicza, który zmarł rok wcześniej. Natomiast reguła jej autorstwa została odesłana do kurii lwowskiej w celu doprecyzowania prawnego. Od tego czasu przez około 25 lat kwestia reguły okazała się dla s. Marceliny źródłem mocnych doświadczeń. W roku 1880 właśnie na tle tego dokumentu doszło do ostatecznego zerwania współpracy ze zmartwychwstańcami. S. Marcelina nie zgodziła się na ślub posłuszeństwa wobec o. Piotra Semenki. W tym samym czasie zmartwychwstańcy zastąpili jej regułę dokumentem nawiązującym do swojego pierwowzoru. Spowodowało to rozłam wewnątrz zakonu oraz wystąpienie części zakonników. Choć rozłam nie dotyczył przyszłej błogosławionej bezpośrednio, wpłynął na jej stan ducha³¹.

Kolejnym doświadczeniem związanym z regułą była jej przedłużająca się akceptacja. Przez dłuższy czas dokument był edytowany w konsystorzach lwowskim, po czym zatrzymał się w Rzymie z powodu zmian personalnych w Kongregacji Biskupów i Zakonników. W tym samym czasie rozpoczęła się w kraju nagonka prasowa na niepokalanek oraz matkę Darowską, rozpoczęta przez jedną z wydalonych siostr oraz rodziców dzieci, które nie mogły zostać przyjęte z powodu limitu miejsc. Brak akceptacji reguły przez władze kościelne był ich argumentem przeciwko działalności zgromadzenia. Tymczasowe zatwierdzenie, które wytrąciło argumenty z rąk przeciwników, przyszło w 1886 roku. Po tym wydarzeniu matka Marcelina napisała

³¹ E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieje...*, dz. cyt., s. 102–110.

O duchu Zgromadzenia i jego konstytucji, dzieło które było wykładnią napisanej wcześniej reguły. Dopiero w roku 1899 uzyskano wieczyste zatwierdzenie reguły przez Stolicę Apostolską³².

Zmienne były relacje s. Marceliny Darowskiej z córką Karoliną. Choć Karolina została przeniesiona z Poznania do internatu w Jazłowcu, pod opiekę matki, w okresie dorastania zarzucała jej brak zainteresowania swoją osobą. Wcześniej, bo w wieku 17 lat, wyszła za mąż za hr. Stanisława Dzieduszyckiego, co spotkało się z dezaprobatą matki. Pomimo tego Marcelina Darowska uczestniczyła we wszystkich istotnych wydarzeniach rodzinnych: narodzinach, chrztach, jubileuszach, chorobach. Z małżeństwa Karoliny urodziła się piątka dzieci, z których troje przeżyło. W związku z licznymi chorobami córki towarzyszyła jej podczas wielu wyjazdów rehabilitacyjnych. Do konfliktu na linii córka-matka, który zerwał pomiędzy nimi relacje na okres 13 lat, doszło w 1892 roku, gdy chęć przyjęcia do zakonu niepokalanek zgłosiła wnuczka Marceliny, a córka Karoliny – Lili Dzieduszycka. Marcelina, pomimo sprzeciwu córki, rozpoznając we wnuczce powołanie, zgodziła się na jej przyjęcie do zgromadzenia. Rodzice uwarunkowali jednak jej wstąpienie do zakonu osiągnięciem pełnoletniości. Warunek ten spełniła w roku 1896 i wstąpiła do zakonu pod przybranym imieniem Imelda. S. M. Darowska przeżywała mocno problemy rodzinne córki, a zwłaszcza jej rozstanie z mężem. W 1889 roku „ofiarowała się Bogu na czyściec do końca świata za zbawienie córki”³³. Prawdopodobnie ofiara ta doprowadziła do nawrócenia córki, która powróciła do umierającego męża, a kilka lat później spotkała się z córką oraz matką w klasztorze w Jazłowcu. Karolina była również obecna przy matce w chwili śmierci³⁴.

Spoiwem zgromadzenia zakonnego były poszczególne kapitule generalne. Pierwsza taka kapituła odbyła się na przełomie lat 1874/1875. Utworzono wtedy zarząd generalny, ustalono podział na dwa domy oraz procedurę powoływania zarządów domowych. Zatwierdzono też wszystkie dotychczasowe postanowienia. Decyzje te były istotne, ponieważ ustalały pierwsze sformalizowane procedury, tworzone dotąd spontanicznie przez matkę Marcelinę³⁵.

W latach 70. powstała potrzeba poszerzenia działalności niepokalanek w związku z ogromną ilością kandydatek do szkoły jazłowieckiej. Na miejsce kolejnej placówki wybrano Jarosław, gdzie po zakupie gruntu wybudowano klasztor od podstaw. Placówka w Jarosławiu rozpoczęła działalność jako pełna szkoła siedmioklasowa

³² Tamże, s. 110–129.

³³ E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieję...*, dz. cyt., s. 128.

³⁴ Tamże, s. 100–128.

³⁵ Tamże, s. 104.

w roku szkolnym 1875/1876. Nad San przeniosły się siostry najstarsze, a Jazłowiec z nowicjatem i postulatem stał się placówką kształcąca młode siostry³⁶.

Trzeci, nietypowy dom zakonny przełożona założyła w Niżniowie, niedaleko Jazłowca. Był to zakład zorganizowany na innych zasadach, ponieważ miał też inny cel edukacyjny – kształcenie nauczycielek. Uczennicami mogły zostać przede wszystkim dziewczyny z biednych rodzin bądź sieroty. Zakład będąc, naturalnie, niedochodowy, borykał się z problemami finansowymi, ale – jak stwierdziła matka Marcelina – był jej „darem Ojczyźnie”, wpasowującym się idealnie w koncepcje odrodzenia moralnego i narodowego Polaków. Kolejny dom zakonny założono w Nowym Sączu. Choć był on na terenie Austro-Węgier, miał kształcić przede wszystkim kandydatki z zaboru pruskiego³⁷.

Częstym gościem w Jazłowcu był arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński. Po raz pierwszy przybył tu po zwolnieniu z zesłania, gdy nie mógł powrócić na tereny polskie w zaborze rosyjskim. Felińskiego łączyły z Darowską więzy przyjaźni jeszcze z okresu „warszawskiego”, gdy podejmowali rozmowy dotyczące przyszłości zgromadzenia niepokalanek. W roku 1883 arcybiskup-wygnaniec ufundował dla klasztoru w Jazłowcu figurę Matki Bożej z czasem nazwanej Jazłowiecką, wyrzeźbioną w Rzymie przez polskiego artystę-wygnança Oskara Sosnowskiego³⁸.

Matka Marcelina Darowska po założeniu szeregu placówek skupiła się na kwestiach wewnętrznych zgromadzenia. Nie wykluczała możliwości misyjnych zakonu i działania wśród innych narodowości, sugerując, iż wszędzie tam, gdzie udadzą się Polki, powinny wychowywać w duchu tej narodowości, wśród której będą pracować. W 1888 roku odbyła się trzecia kapituła, na której pomimo sprzeciwu przedłużono kadencję m. Darowskiej. Na tej kapitule podjęła ona kwestie samokształcenia oraz ujednoczenia wewnątrzzakonnych metod formacyjnych. Cały czas usilnie pracowała nad podwyższaniem poziomu intelektualnego siostr-nauczycielek. Nawoływała do tego, aby nie zatrzymywać się w wewnętrznym rozwoju i ciągłym dokształcaniu się. W tym celu organizowała regularne letnie kursy dla siostr. W czasie takich zajęć starsze siostry przekazywały nabytą wiedzę młodszym. S. Marcelina podkreślała też, że kształcenie jest podstawą działania niepokalanek: „bez dzieła wychowania nie byłoby niepokalanek”³⁹.

³⁶ H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak, Siostry Niepokalanki, *Poszłam ścieżką do Polski...*, dz. cyt., s. 201–207.

³⁷ E. Domaszewska, E. Guźda, M. Pintscher, *100 lat dziejów i pracy apostołskiej Białego Klasztoru Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu. 1897–1997*, Nowy Sącz 1997, s. 11–13; M. A. Sołtys, *Zawsze razem...*, dz. cyt., s. 80–82; E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieje...*, dz. cyt., s. 107–108; H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak, Siostry Niepokalanki, *Poszłam ścieżką do Polski...*, dz. cyt., s. 277–287, 337–345.

³⁸ M. A. Sołtys, *Zawsze razem...*, dz. cyt., s. 76.

³⁹ E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieje...*, dz. cyt., s. 120.

Po pierwszej kapitule poświęciła wiele czasu na osobną formację siostr mających predyspozycje do zajęcia odpowiedzialnych stanowisk wewnątrz zakonu⁴⁰.

Ciągle usprawniany i poszerzany był program kształcenia dzieci i młodzieży stworzony przez s. Marcelinę. Pierwotny okres nauki w szkole sześcioklasowej przedłużono do dziewięciu lat. Pomimo licznych prób ingerencji zewnętrznych nigdy się na nie nie zgodziła. Na tym tle zaostrzył się konflikt z autonomiczną polską administraturą szkolną w Galicji, prowadzącą audyt podległych jej terytorialnie placówek dydaktycznych. Spotkała się tu ze strony Rady Szkolnej Krajowej z zarzutem nauczania w zbyt szerokim zakresie wiedzy. Problemem, stopniowo rozwiązywanym, był też brak posiadania dyplomów przez większość kształcących siostr. Istniał również, utrzymujący się przez długi czas, spór pomiędzy częścią duchowieństwa a siostrami, odnoszący się do lekcji religii. S. Marcelina zarezerwowała bowiem obsadę personalną całości przedmiotów, w tym lekcji religii, dla siostr. Innowacyjność ta nie była akceptowana przez część konserwatywną kleru, co przysporzyło jej niezyczliwych również w tym gronie⁴¹.

Pod koniec życia poczuła potrzebę dalszego poszerzenia działalności zakonnej. Największe zapotrzebowanie na realizację misji niepokalanek występowało w zaborze rosyjskim. Był to jednocześnie teren najtrudniejszy z powodu realizowanej tam restrykcyjnej polityki carskiej. Na placówki w tym zaborze wybrano Słonim, do którego siostry przyjechały w 1907 roku, oraz Szymanów, gdzie siostry utworzyły placówkę w 1908 roku. Szczególnie trudna sytuacja istniała w Szymanowie, gdzie można było osiąść w klasztorze pobernardyńskim, ale jedynie pod przykrywką siostr bernardynek, które wracają do rodzimej placówki. W wypadku jednej, jak i drugiej placówki matka Marcelina osobiście koordynowała prace nad rozszerzeniem misji. Jeszcze w roku 1909, wracając z Szymanowa przez Częstochowę, wizytowała placówkę w Jarosławiu. W 1910 roku dokonała kolejnej i ostatniej w swoim życiu wizytacji. Przeczuwając zbliżającą się śmierć, przygotowywała s. Filomenę Nowowiejską na swoją następczynię⁴².

Przez cały okres życia zachowała radość życia oraz pogodę ducha. Posiadając ostry i porywczy temperament, poprzez doświadczenia życiowe wypracowała w sobie cierpliwość oraz determinację. Mówiła, iż wszystkie trudy i liczne przeszkody była w stanie pokonać dzięki bezgranicznemu zaufaniu – „Bóg jest i to mi wystarczy”⁴³. Ogromną wagę przywiązywała do relacji interpersonalnych. Korespondo-

⁴⁰ Tamże, s. 114–115, 123.

⁴¹ *Jazłowiec*, dz. cyt., s. 113–115; H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak, *Siostry Niepokalanek, Poszłam ścieżką do Polski...*, dz. cyt., s. 74, 77; E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieje...*, dz. cyt., s. 118–119.

⁴² M. A. Sołtys, *Zawsze razem...*, dz. cyt., s. 87–92; E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieje...*, dz. cyt., s. 138–140.

⁴³ E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieje...*, dz. cyt., s. 111.

wała z każdą osobą, która tego potrzebowała. Świadczy o tym zachowana do dziś ogromna spuścizna archiwalna. W końcowym etapie swojego życia, pomimo wielu dolegliwości i starczej niemocy, prowadziła intensywny tryb życia, mówiąc, iż tylko „On daje mi życie i siły wbrew zwykłemu prawu natury”. W wieku 79 lat złamała staw w biodrze. Po dwumiesięcznej rekonwalescencji wróciła do pracy, zajmując się przygotowaniami do założenia placówki w Słonimiu, wizytując osobiście zabór rosyjski. W 1899 roku otrzymała na wniosek polskiego samorządu galicyjskiego od władz Austro-Węgier Order św. Elżbiety za zasługi na rzecz edukacji społecznej. Za jej życia przez zgromadzenie przeszło 466 sióstr, a w chwili jej śmierci liczyło ono 306 osób. Wykształciła trzy pokolenia kobiet. Była mistyczką w stałym kontakcie z Bogiem, otrzymując przez całe życie zakonne objawienia. Nie traciła nigdy kontaktu ze światem, interesując się bieżącymi wydarzeniami, a pod koniec życia nakazując ich referowanie.

Umierała długo i boleśnie, poprzez stopniowy paraliż i zanik układu nerwowego i pokarmowego, nie tracąc świadomości. Śmierć nastąpiła z powodu wycieńczenia organizmu 5 stycznia 1911 roku. W dniu 9 stycznia 1911 roku odbył się pogrzeb Matki Marceliny Darowskiej, któremu przewodniczył arcybiskup obrządku ormiańskiego Józef Teodorowicz. Nad grobem wygłosił następujące słowa: „Przestało bić to serce, z którego tyle i tylu żyło – przestało bić dla Was, przestało bić dla Kościoła naszego, którego chwałę podniosła, wprowadzając nowy a tak żywotny zakon – przestało bić dla Ojczyzny, dla Polski, której tyle zastępów, tyle pokoleń wprowadziła”⁴⁴.

BIBLIOGRAFIA

- Darowska M., *Cztery pogadanki rekolekcyjne*, Szymanów 2003.
- Domaszewska E., Guźda E., Pintscher M., *100 lat dziejów i pracy apostolskiej Białego Klasztoru Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu. 1897–1997*, Nowy Sącz 1997.
- Jabłońska-Deptuła E., *Zakorzenia nadzieję. Matka Marcelina Darowska o rodzinie i dla rodziny*, Lublin 2007.
- Jazłowiec*, pr. zbior., Jazłowiec 1938.
- Jordan G., *Aby żyła wśród nas. M. Marcelina Darowska (1827–1911)*, Warszawa 1991.
- Jordan G., *Wychowanie to dzieło miłości. System pedagogiczny bł. Marceliny Darowskiej*, Szymanów 1997, s. 14–24.

⁴⁴ J. Teodorowicz, *Matka Marcelina Darowska. Mowa żałobna, wypowiedziana pod czas obrzędu pogrzebowego w Jazłowcu dnia 14 stycznia 1911*, Lwów 1911, s. 5.

Kosyra-Cieślak A., *Czarna Pani*, Szymanów 1996.

Kosyra-Cieślak H., Szymczak R., Siostry Niepokalanki, *Poszłam siał do Polski... i weszło. 150 lat pracy Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek*, t. I., Szymanów 2004.

Sołtys M. A., *Zawsze razem. Szkic biograficzny Matki Marceliny Darowskiej 1827–1911*, Szymanów 1986.

Śmigiera J., *Bł. Marcelina Darowska*, Kraków 2008.

Teodorowicz J., *Matka Marcelina Darowska. Mowa żałobna podczas obrzędu pogrzebowego w Jazłowcu dnia 14 stycznia 1911*, Lwów 1991.